Armia zawodowa czy wojsko obywatelskie?

7 maja 2009

Czym jest i komu ma służyć bezpieczeństwo narodowe? W Polsce im bliżej sfer rządzących znajduje się dane źródło opiniotwórcze, tym bardziej udzielane przezeń informacje oddalają od odpowiedzi na to pytanie.

Skoro państwo jest formą organizacji społeczeństwa, jego strategia obronna powinna bezpośrednio wynikać z woli obywateli – stąd tak istotne jest tworzenie warunków sprzyjających powstawaniu świadomego społeczeństwa. Strategia ta powinna być także odpowiednio elastyczna, aby można ją było dostosowywać do uwarunkowań, jakie stwarza aktualny układ sił. Jeśli sytuacja zewnętrzna nie będzie sprzyjająca, powinno się przyjąć taką politykę obronności, która umożliwi stopniową zmianę sytuacji na korzyść kraju. Sytuacja odwrotna, gdy strategia obronna podtrzymuje lub pogłębia niezadowalającą pozycję państwa na arenie międzynarodowej, jest nie do przyjęcia, gdyż może prowadzić w kierunku utraty jego niezależności.

SKĄD SIĘ BIORĄ DOKTRYNY

Wszystkie modele armii ulegają modernizacji i dostosowaniu do zmieniających się realiów pola walki, technologii militarnych i doktryn wojennych. Niemniej owe technologie czy doktryny powstają w oparciu o konkretne zapotrzebowania. Tymczasem kształt niektórych doktryn przedstawia się jako rezultat wyłącznie „ewolucji myśli wojskowej”. Ma to miejsce wówczas, gdy chce się ukryć przed społeczeństwem prawdziwe cele polityki zagranicznej lub wewnętrznej kraju. Tworzenie potężnych sił zbrojnych, z dużą ilością oddziałów pancernych i lotnictwa, zdolnych do realizowania szybkich uderzeń na ogromnych obszarach, propaganda hitlerowska określała mianem

budowy sił zdolnych do utrzymania „przestrzeni życiowej Niemców”. Rozbudowywane arsenały atomowe konkurujących bloków państw nazywano „siłami odstraszania”. Armie państw prowadzących politykę imperialną względem całego globu określa się mianem „sił ekspedycyjnych i stabilizacyjnych”. Z kolei siły zbrojne ugrupowań czy narodów walczących o wyzwolenie własnego kraju spod okupacji, które tytułują się „ruchem oporu”, „armią wyzwoleńczą” czy „partyzantką”, przez przeciwników nazywane są „oddziałami rebeliantów”, „grupami bandytów” czy „ugrupowaniami terrorystycznymi”.

Kształt doktryn wojennych zależny jest również od dominujących światopoglądów. Podsumowując: w większości przypadków to, jaką doktrynę wojenną się przyjmuje, nie jest jedynie wynikiem obiektywnych czynników, jak topografia kraju, jego położenie geopolityczne, struktura gospodarcza, demograficzna i kulturowa, lecz wynika także z przyjętych założeń politycznych i ideologicznych.

ARMIE NA RÓŻNE POTRZEBY

Każda armia powinna być zdolna zarówno do podejmowania działań defensywnych, jak i ofensywnych. W historii militaryzmu, w zależności od przeznaczenia armii, zmieniała się jednak struktura i model sił zbrojnych. Inaczej wyglądał model armii przeznaczonej do prowadzenia „wojny totalnej” na frontach II wojny światowej, inny charakter posiadają współczesne siły zbrojne państw mających na celu wyłącznie obronę własnego terytorium (jak Szwecja, Szwajcaria czy Finlandia), jeszcze inny – krajów realizujących działania o charakterze kolonizatorskim.

W siłach zbrojnych państw tego ostatniego typu przeważają oddziały o charakterze typowo zaczepnym: „siły szybkiego i natychmiastowego reagowania”, oddziały desantowe, szturmowe, ciężkie dywizje lądowe. Siły lotnicze takich państw wyposażone są głównie w samoloty uderzeniowe, a także maszyny służące do przerzutu oddziałów. Ich marynarka wojenna opiera się na

zespołach desantowo-uderzeniowych, w skład których poza okrętami desantowymi wchodzą zespoły złożone z lotniskowców z eskortą. Mają one na celu wywalczenie przewagi powietrznej w dowolnym punkcie globu i przeprowadzenie desantu wojsk lądowych. Istotnym elementem armii o charakterze zaborczym jest system zabezpieczenia logistycznego, w postaci sieci baz tworzonych na możliwie największym obszarze poza terenem własnego kraju. Armie typu zaborczego służą państwom realizującym politykę imperialistyczną o cechach kolonizatorskich.

Zgoła innym rodzajem armii są siły zbrojne przeznaczone wyłącznie do obrony. Są one oparte na oddziałach będących w stanie eliminować działania zaczepne przeciwnika oraz wyprzeć go ze swojego terytorium przy pomocy kontruderzeń. W ich przypadku tworzenie bazy logistycznej oraz szkolenia są ukierunkowane także na ewentualność prowadzenia walk partyzanckich.

Oba modele armii różnią się nie tylko strukturą, sposobem prowadzenia działań, typem wyszkolenia czy wyposażeniem. Zasadniczą różnicę stanowi ich podstawowa część składowa, czyli wojsko. W pierwszym, typowo zaborczym modelu, kładzie się nacisk na tworzenie armii zawodowej, w drugim, o charakterze defensywnym – na przeszkolenie jak największej ilości rezerw, w oparciu o armię z poboru.

PSYCHOLOGIA OBROŃCÓW, PSYCHOLOGIA AGRESORÓW

Architekci doktryn imperialistyczno-zaborczych starają się przekonać społeczeństwo, że tworzenie armii zawodowych jest koniecznością wynikającą z rozwoju koncepcji militarnych. Jest to tylko część prawdy. Jeśli można mówić o jakiejkolwiek ewolucji, to mamy z nią do czynienia jedynie w przypadku sposobów prowadzenia działań o charakterze inwazyjnym i nierzadko okupacyjnym.

W ciągu ubiegłego wieku przeprowadzono szereg analiz

zaangażowania żołnierzy podczas walki. Wykazały one, że na morale poszczególnych wojsk i motywację pojedynczych żołnierzy najmocniej wpływają indywidualne doświadczenia, jak osobista krzywda czy zagrożenie życia bliskich lub bezbronnych osób (tzw. agresja obronna), a także silny związek emocjonalny z tradycją, religią lub innymi wartościami ważnymi dla danego kraju.

Ten pierwszy czynnik odgrywa zasadnicze znaczenie w trakcie działań obronnych lub długotrwałych wojen państw graniczących ze sobą. Ma wówczas miejsce wysoka skala przemocy, której ofiarami padają przedstawiciele walczących społeczności. Wynikające z tego poczucie krzywdy osobistej i pragnienie odwetu przekładają się na silną motywację do walki. Przykładem takich postaw byli żołnierze rosyjscy czy polscy podczas II wojny światowej, strony konfliktów na Bałkanach w ostatniej dekadzie XX w., a także mieszkańcy krajów brutalnie najeżdżanych lub żyjących w obliczu ciągłego zagrożenia inwazją – Izraelczycy, Palestyńczycy, Koreańczycy (zarówno z Północy, jak i Południa), Kubańczycy etc.

Jeśli zaś idzie o ten drugi czynnik, to warto zwrócić uwagę na fakt, iż silna więź z narodem, religią czy kulturą występuje nie we wszystkich społecznościach. Waleczność żołnierzy granicząca z – jak to się obecnie określa – fanatyzmem, jest domeną kultur, w których istnieje bardzo głębokie przywiązanie do tradycyjnych wartości. Warto jako przykład wspomnieć choćby żołnierzy japońskich czy z drugiej strony Ghurków podczas II wojny światowej, Afgańczyków w obu ostatnich wojnach, żołnierzy i partyzantów z krajów muzułmańskich. Co charakterystyczne, wspomniane przywiązanie ma w wielu przypadkach podłoże religijne.

Na potwierdzenie powyższej tezy można przytoczyć wiele przykładów bezgranicznej odwagi żołnierzy, nie wyłączając samopoświęcenia. Podczas II wojny światowej w wojsku radzieckim zanotowano kilka tysięcy takich aktów, jak staranowanie samolotu przeciwnika własnym (przypadki takie

notowane były także w polskiej armii), rzucanie się pod czołgi z wiązką granatów, zasłanianie własnym ciałem wylotów ogniowych bunkrów itp. Podobna jest skala udokumentowanych aktów determinacji wśród żołnierzy japońskich, czego najbardziej znanym przykładem były formacje kamikaze. Jeśli chodzi o współczesne przykłady, wystarczy wspomnieć oddziały muzułmańskich żołnierzy-samobójców.

Z drugiej strony, należy wspomnieć brak motywacji bojowej w przypadku wojsk składających się z żołnierzy, na których nie oddziałują wymienione wyżej czynniki. Wpływa on na unikanie walki, dezercje czy stosunkowo wysoki wskaźnik urazów i chorób o podłożu psychicznym, wynikłych z udziału w walkach. Wszystko to przekłada się na poziom efektywności bojowej. Potwierdzają to badania porównujące skuteczność działań prowadzonych podczas ćwiczeń ze skutecznością w trakcie walk. Gdy ankietowano żołnierzy amerykańskich biorących udział w II wojnie światowej, okazało się, że spośród tych, którzy brali bezpośredni udział w walkach, raptem 15-25% strzelało do przeciwnika. Kuriozalne wyniki przyniosły badania przeprowadzone na polu bitwy pod Gettysburgiem, największego starcia wojny secesyjnej. Na sprawdzonych wówczas 27 tys. muszkietów odnalezionych na polu walki, aż 13 tys. było raz załadowanych, lecz ani razu nie odpalonych, a w lufach następnych 7 tys. znaleziono od 3 do 10 ładunków. Żołnierze ładowali broń, lecz z niej nie strzelali – i to nagminnie.

Spadek skuteczności bojowej nie jest w głównej mierze spowodowany stresem, lecz brakiem motywacji do zabijania innych ludzi. Wynika on po części z atawizmu, ponieważ człowiek jako ssak ma zakodowane wiele zachowań typowo zwierzęcych, zaś zdecydowana większość zwierząt nie zabija, gdy nie musi. Wpływ na to z pewnością mają także systemy etyczne, które propagują nieczynienie krzywdy bliźniemu.

Państwa realizujące współcześnie politykę zaborczą stanęły przed problemem formowania armii prowadzących działania militarne o charakterze agresywnym. Już na wstępie brakuje im

motywacyjnego czynnika w postaci poczucia własnej krzywdy. Wśród żołnierzy amerykańskich walczących w Wietnamie czy Korei panował nie tylko bardzo wysoki stopień obrażeń natury psychicznej, ale dochodziło też do sytuacji, w których żołnierze-najeźdźcy utożsamiali się z napadniętymi. Dotyczyło to głównie poborowych, ale także ochotników.

UMIERAĆ ZA MCDONALDA?

W przypadku krajów zachodnich istotne znaczenie ma także deficyt motywacji związanej z przywiązaniem do wartości będących pochodnymi religii, tradycji itd. W kręgu cywilizacji zachodniej dominuje popkultura, oparta na hegemonii konsumeryzmu. Co prawda nieraz odwołuje się ona do patriotyzmu, lecz najczęściej w celach merkantylnych (np. imprezy sportowe). W rezultacie, odnosi się do wartości bez pokrycia, nie ugruntowanych w jakimkolwiek przejawie kultury opartym o rytuały, obyczaje tworzące odmienność i specyfikę życia codziennego.

W obrębie kultury popularnej wszystkie wartości, które w kulturach tradycyjnych nadają życiu rytm i sens – zostały zatracone. Ich miejsce zajęła mieszanka kiczu, nic nie znaczącej rozrywki i zachowań konsumenckich. Towarzyszy temu alienacja społeczna, egoizm, hedonizm. W takiej kulturze trudno mówić o wzbudzaniu motywacji do walki w oparciu o wartości związane z tożsamością. Z racji zaniku zakorzenienia w określonym systemie wartości, w krajach kultury zachodniej tworzenie armii opartej na „pospolitym ruszeniu” staje się anachronizmem.

Tego rodzaju sytuacja niesie za sobą istotne wnioski dla państw pragnących realizować zaborczą doktrynę militarną. Stąd koncepcja tworzenia sił zbrojnych opartych wyłącznie o armię zawodową, w której żołnierze kierują się zgoła innymi motywacjami. Jeśli idzie o podłoże psychologiczne, osoby takie nie będą się już kierowały obronnym typem agresji, lecz „agresją złośliwą”. Bazuje ona na postawach

psychopatologicznych. Dzięki temu powstaje wojsko niekoniecznie złożone z osób o najwyższym zapale bojowym, ale nie posiadających tak wielkich wątpliwości, jak armia złożona z poborowych (mowa o działaniach w ramach akcji zaborczych, nie zaś obronnych).

Podstawową motywację służby zawodowej stanowi czynnik finansowy, szczególnie w mocno spolaryzowanych społeczeństwach, gdzie służba w wojsku wynika nierzadko z przymusu ekonomicznego. Inną przyczyną jest chęć doświadczenia przygody, przeżycia ekstremalnej sytuacji. Jest to cecha charakterystyczna kultury zachodniej, gdzie panuje nuda i poczucie monotonii. W kulturze, w której dominują alienacja i anomia, przynależność do grupy (armia zawodowa) może dawać poczucie więzi społecznych. Wreszcie, w przypadku wielu osób motywem są zainteresowania wynikłe z psychopatologicznej postawy, związanej najczęściej z sadyzmem.

Armia zawodowa nie jest przy tym wolna od szeregu sytuacji, w których jej żołnierze ulegają obciążeniom psychicznym przekładającym się na ich wartość bojową. Podczas II wojny światowej niemały odsetek żołnierzy SS, uważanych wszak za pozbawionych skrupułów, wymagał rehabilitacji w związku z urazami o podłożu psychologicznym i psychiatrycznym. Analogicznie w chwili obecnej, objawy podobnych schorzeń można obserwować u zawodowych żołnierzy biorących udział w okupacji Iraku czy Afganistanu. Wśród polskich oddziałów skala zjawiska jest stosunkowo niewielka – według oficjalnych danych, problemy tego rodzaju dotykają około 1-2% biorących udział w działaniach wojennych. Jednak polscy żołnierze w porównaniu z wojskowymi amerykańskimi mają do czynienia ze znacznie mniejszymi obciążeniami, dużo rzadziej biorą udział w walkach. W tym samym czasie wśród wojsk amerykańskich w Iraku ilość chorób psychotraumatycznych ciągle wzrasta i osiągnęła w roku 2007 poziom 8-9% ogółu żołnierzy jednej zmiany. Dotyczą one przede wszystkim tych, którzy w szeregi armii zawodowej wstąpili ze względu na pierwsze dwa wspomniane czynniki.

Istotnym pytaniem jest zatem, czy dalsza selekcja podczas naboru do armii zawodowych będzie nastawiona na osoby o cechach psychopatologicznych, czy też stratedzy będą się starali rozwiązać ten problem w inny sposób.

ZAWODOWY = SKUTECZNY?

W środkach masowego przekazu nagminnie przytacza się argumentację, iż armia zawodowa jest co prawda mniejsza liczebnie, ale za to skuteczniejsza na placu boju. Uzawodowienie armii miałoby wynikać także z wprowadzania coraz bardziej specjalistycznego sprzętu i uzbrojenia, do którego efektywnej obsługi konieczny jest coraz dłuższy tryb szkolenia – tymczasem w przypadku żołnierzy z poboru czas szkolenia jest ograniczony.

Mimo że rezerwistów izraelskich można zaliczyć do grona najlepiej wyszkolonych, podczas drugiej wojny libańskiej (2006) mieli oni problemy z zastosowaniem najnowszych typów uzbrojenia. Ponosili stosunkowo wysokie straty, a efektywność wykorzystywania sprzętu była dużo niższa niż w przypadku zawodowych żołnierzy Tzahalu. Wbrew pozorom, nie świadczy to jednak o wyższości armii zawodowej. Ten sam konflikt pokazał bowiem, że najnowocześniejszą armię, taką jak Tzahal, są w stanie zatrzymać o wiele mniej liczebne, paramilitarne oddziały, wyposażone w prostą, tanią, typowo defensywną broń. Przykład ten uświadamia więc raczej, że wzrost wyspecjalizowania i technologicznego zaawansowania uzbrojenia ogranicza możliwość jego wykorzystania. Ponadto, poza wzrostem kosztów uzbrojenia, podnosi koszty szkolenia i utrzymania armii.

Wysoce dyskusyjny jest również argument o wyższej skuteczności armii zawodowej. Przemawiają za tym m.in. przykłady z toczących się obecnie konfrontacji wojsk zawodowych z siłami partyzanckimi w różnych częściach świata. Z punktu widzenia kształtowania doktryny obronnej kraju, podstawowe znaczenie ma jednak ustalenie skuteczności armii zawodowej w defensywie,

przy realnych możliwościach obronnych kraju. Założenia teoretyczne mówią, że w razie wojny mniejsza liczebnie armia zawodowa jest zdolna do obrony niewielkich skrawków kraju. Z kolei wojna iracko-irańska udowodniła, że wysokie nasycenie armii przeciwnika sprzętem bojowym można kompensować dużą liczebnością wojska, a druga wojna libańska czy wojna NATO z Jugosławią – że nowoczesny sprzęt i wyszkolenie armii zawodowej można neutralizować zastosowaniem odpowiedniej taktyki i nie gorzej wyszkolonymi oddziałami niezawodowymi.

Armia zawodowa może być szczególnie przydatna do prowadzenia ograniczonych działań w ramach obrony terytorium państwa, jednak należy powiedzieć, iż podstawową siłą obronną kraju są jego przeszkolone rezerwy. W razie mobilizacji dają one możliwość wystawienia silnej armii typu defensywnego, zdolnej do obrony całego obszaru państwa.

W przypadku realizacji doktryny obronnej, skupienie się na armii zawodowej niesie za sobą jeszcze jedno zagrożenie. Dotyczy ono sytuacji długotrwałego prowadzenia działań wojennych o stosunkowo dużej intensywności. W takim przypadku wojska narażone są na duży poziom strat osobowych (o wiele wyższy niż podczas działań antypartyzanckich podczas wojen zaborczych). Może to spowodować sytuację, w której gwałtownie spadnie wartość bojowa armii wskutek wyeliminowania dużej części wysokospecjalizowanych żołnierzy zawodowych, których znacznie słabiej przeszkolone rezerwy nie będą w stanie zastąpić na dostatecznym poziomie w wykorzystywaniu sprzętu zaawansowanego technologicznie. Fakt ten uwypukla przydatność armii zawodowej głównie do działań ofensywnych czy zaborczych.

Elastyczność doktryny militarnej i taktyki prowadzenia walk może skutecznie neutralizować walory armii zawodowej. Doskonałymi tego przykładami są ostatnie konflikty zbrojne. Do czynników pozwalających zmniejszyć walory nowoczesnej armii zawodowej należą:

– nasycenie uzbrojeniem defensywnym (środki przeciwpancerne i

przeciwlotnicze, środki rozpoznania i łączności);

– wykorzystanie warunków terenowych. W tej kwestii mieści się zarówno umiejętność oparcia obrony o istniejące, dogodne walory terenowe (naturalne i urbanistyczne) czy też cechy klimatyczne kraju lub jego regionów, jak i umiejętność modyfikowania walorów terenu w celu polepszenia ich właściwości defensywnych;

– zastosowanie odpowiedniej taktyki, polegającej na „dynamicznej, manewrowej obronie”. W tym celu niezbędne jest stworzenie możliwości szybkiego przemieszczania się poszczególnych oddziałów (drogą lądową i powietrzną) oraz stosowania manewrowej taktyki wykorzystania różnych rodzajów broni (artylerii, obrony przeciwlotniczej, lotnictwa);

– odpowiednie wyszkolenie oddziałów, oparte na dużej elastyczności działania oraz znacznej samodzielności poszczególnych oddziałów i związków taktycznych.

OBCIĄŻENIA I NIEBEZPIECZEŃSTWA

Z punktu widzenia państwa, funkcjonowanie armii zawodowej (o charakterze zaborczym) jest o wiele mniej zasadne niż utrzymywanie armii obronnej.

Przede wszystkim, powoduje spadek realnego bezpieczeństwa jego obywateli, również cywilów. Wynika to z tej prostej przyczyny, że jeśli ktoś prowadzi działania militarne wymierzone w inne kraje, zmierzając do ich opanowania i okupacji – musi się liczyć z reakcjami militarnymi wszelkiego rodzaju.

Po drugie, generuje to wysokie koszty, na które składa się drogie uzbrojenie i wyposażenie, wysokie koszty utrzymania armii (zarówno w czasie pokoju, jak i wojny) oraz kilkakrotnie wyższe koszty szkolenia żołnierzy niż w przypadku armii typowo obronnej.

Kolejnym problemem jest dyskusyjna skuteczność w działaniach o

charakterze militarnym i niemilitarnym. Jak wspomniano, armia typu zaborczego jest najskuteczniejsza w przypadku działań typowo zaczepnych i okupacyjnych. W przypadku obrony jej skuteczność jest zdecydowanie niższa. Na efektywność wykorzystania armii składają się jednak także niemilitarne cele i działania wojsk. Chodzi tu głównie o pomoc społeczeństwu w obliczu katastrof czy w innych przypadkach uzasadnionych z punktu widzenia dobra wspólnego. Jak się okazuje, w tej kwestii armie zawodowe raczej nie podejmują działań. W USA po katastrofalnym huraganie Katrina powstała idea, aby w takich sytuacjach do utrzymywania porządku i niesienia pomocy obywatelom wynajmować prywatne służby, ponieważ armia zawodowa nie była tym zainteresowana, a Gwardia Narodowa, jak stwierdzono, nie nadaje się do tego…

Jeszcze inną kontrowersyjną kwestią związaną z utrzymywaniem armii zawodowej, zupełnie zresztą nie poruszaną w środkach masowego przekazu, jest kontrola sprawowana nad nią przez państwo oraz kontrola społeczna. Tworząc armię złożoną wyłącznie z żołnierzy zaciężnych, tworzy się strukturę organizacyjną mającą być odpowiedzialną za dobro wspólne (naród, państwo), której jednak głównym motywem działania jest aspekt materialny/zarobkowy. Oparcie bezpieczeństwa państwa na tak kruchym podłożu motywacyjnym stawia pod znakiem zapytania stopień zaangażowania armii w sytuacjach kryzysowych, w rodzaju długotrwałej wojny obronnej. Niejednokrotnie w historii można się było bowiem przekonać, że motywacja (a co za tym idzie, wartość bojowa) armii zaciężnej kończy się wraz z jej finansowaniem.

Po piąte, ważne jest kształtowanie – poprzez służbę obronną na rzecz kraju/społeczeństwa – poczucia więzi, przynależności i tożsamości narodowej. Wynika z tego po części również problem związany z kształtowaniem świadomości obywatelskiej, współodpowiedzialności za środowisko, grupę społeczną, region, społeczeństwo i państwo. Służba w ramach defensywnego modelu armii, aby była skuteczna, musi być wsparta na samoświadomości

obywateli, rozumiejących i pragnących łożyć swój wysiłek na rzecz obrony dobra wspólnego (Rzeczypospolitej).

Wreszcie, powierzenie obronności kraju wyłącznie bardzo wąskiej, ściśle wyspecjalizowanej grupie osób, w dalszej konsekwencji spowoduje brak umiejętności podjęcia wysiłku obronnego przez resztę społeczeństwa. Związane jest to nie tylko z kwestią wyszkolenia, ale także z coraz niższym poziomem kultury fizycznej w społeczeństwie.

QUI BONO?

W ostatnim czasie środki masowego przekazu starają się przekonać społeczeństwo o konieczności zmian strukturalnych w polskiej armii, zmierzających do jej pełnej profesjonalizacji. Używa się do tego celu szeregu wysoce wątpliwych argumentów. Społeczeństwa nie informuje się, iż przebudowa armii jest dyktowana wyłącznie kwestiami doktrynalnymi i politycznymi, nie zaś merytorycznymi, czyli potrzebą zwiększenia bezpieczeństwa obywateli czy oszczędności budżetowych. Głównym motywem tworzenia armii zawodowej są wymagania będące wynikiem politycznych i militarnych sojuszów Polski. Zawodowe wojsko przyniesie Polsce same straty. Korzyści z jego powstania czerpać będą za to nasi „sojusznicy", realizujący przy jego udziale własne cele, w ramach prowadzonej przez siebie globalnej polityki zaborczej.

Autor: Rafał Jakubowski
Źródło: „Obywatel" nr 1 (45) 2009